Nr. 12. Nowy Sącz, dnia 15 czerwca. Rok 1897.

MIESZCZANIN

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH i MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN“.

Prenumerata na „Mieszczanina“
rocznie . . 2 złr.
kwartalnie . 1 złr.
na „Mieszczanina“ z „Sądeczaninem“
rocznie . 6 złr.
kwartalnie . 1 złr. 50 ct.
na samego „Sądeczanina“
rocznie . . 2 złr. 50 ct.
Numer pojed. „Mieszczanina“ 20 ct.
„ „Sądeczanina“ 15 ct.

Redakcya i Administracya „MIESZCZANINA“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie, przy stałem ogłoszeniu stosowny rabat.

. . . . Możemy spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, byle wszystkich zjednoczyła wytrwała a sumienna praca około dobra powszechnego.

HENRYK SCHMITT.

Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina“ pomiędzy znajomymi — Popierajmy przemysł i handel katolicki.

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Od Redakcyi.

Upraszamy pp. Odbiorców naszego pisma, którzy je otrzymywali regularnie, lecz dotychczas zalegają z prenumeratą, o wyrównanie zaległości oraz odnowienie dalszej przedpłaty.

Następnie prosimy o rozszerzanie „Mieszczanina“ i zjednywanie nam jak najwięcej prenumeratorów, albowiem dążymy do tego, by „MIESZCZANIN“ bez podwyższenia przedpłaty wychodził co tygodnia.

Mamy nadzieję, że skoro przełamaliśmy największe trudności, jakie każde pismo w początkach ma do zwalczenia, dalej pójdzie nam łatwiej, że Szanowni Czytelnicy i Przyjaciele „MIESZCZANINA“ oceniwszy w zupełności nasze trudy i pracę, nie pozwolą się ustawicznie nawoływać, lecz ochoczo i żwawo spieszyć nam będą zewsząd z pomocą.

Po co to 350.000?

Podnoszą u nas niejednokrotnie krzyki z powodu marnotrawienia grosza publicznego i wyrzucania go na nieproduktywne cele — ale większego marnotrawstwa pewnie nigdzie jeszcze nie było, jakiego dokazała obecna sesya parlamentu. Trwała ona zaledwie dwa miesiące, była widowiskiem skandalów i awantur karczemnych, kosztowała 350.000 złr. krwawo przez najuboższą ludność państwa zapracowanych a pieniądze te zostały rzucone w błoto.

Powtórzył się rzadki, bo od r. 1869 niepraktykowany u nas wypadek zamknięcia Rady państwa, skutkiem tego więc wszystko co dotychczas przez nią uchwalone zostało (z wyjątkiem traktatu handlowego z Bułgaryą) traci swą moc i wartość. Wybrane prezydyum Izby traci swą władzę, komisye przestają istnieć, wszystkie zgłoszone przedłożenia rządowe, wnioski nagłe i zwykłe całkowicie odpadają, posłowie nie pobierają dyet i ustaje ich nietykalność poselska. W życiu parlamentarnem wróciliśmy do tego stanu, w jakiem znajdowaliśmy się po skończonych wyborach.

Nie trudno zgadnąć, kto ponosi winę takiego stanu rzeczy. Każdy śledzący bieg parlamentarnych wypadków wie, że stronnictwo niemieckie ciągłą obstrukcyą udaremniało obrady i przychodzi do przekonania, co o takiem postępowaniu myśleć. Rozporządzenia językowe, które wywołały burzliwe sceny w parlamencie, były tylko bardzo skromnym wymiarem sprawiedliwości dla narodu słowiańskiego, gdy jednak Niemcy wyczytali w nich krzywdę dla siebie, to stwierdza tylko ich krzyżacko-germańską zachłanność, która dawno ujawniła się w dewizie: siła przed prawem, a którą niezawahali się zamanifestować zjazdem na terytoryum obcego państwa (w Dreźnie) telegramami do Bismarka i króla saskiego.

Ale mniejsza o Niemców! Na ich sprawiedliwość względem nas nigdy liczyć nie mogliśmy — przykro nam tylko, że posłowie polscy z obozu socyalistycznego, jawnie do »polskości« się przyznający — również pod ich sztandar się zaciągli i w ten sposób stali się zdrajcami czeskiego proletaryatu i czeskich robotników, dla których choćby tylko w imię »kosmopolitycznych« zasad obiecywali walczyć.

Hr. Badeni zamykając sesyę powiedział, że zajścia odgrywające się od pewnego czasu w Izbie, uczyniły ją niezdolną do wykonywania działalności konstytucyjnej jej powierzonych, że wskutek tego zatamowany został bieg spraw publicznych, że dalsze wypadki grożą wprost całemu życiu publicznemu i że dlatego rząd poczuwa się do obowiązku przeszkodzić dalszemu pokrzywdzaniu interesów państwa, wynikającemu z udaremnienia parlamentarnej działalności. To jest prawdziwa przyczyna zamknięcia Rady państwa. Obstrukcya nie dała nic zrobić i nie było nadziei, żeby się stosunki zmieniły, bo opozycya zapowiedziała to wyraźnie a poseł Schönerer wołał na przedostatniem posiedzeniu, że »sam będzie przerywał obrady!« Nie wypadało więc nic innego, tylko posłów rozpuścić, a ponieważ zachodziła obawa, że pod osłoną nietykalności poselskiej mogą sobie pozwolić na występy i agitacye z kodeksem karnym niezgodne, i tę nietykalność zawiesić, a stać się to mogło tylko przez zamknięcie sesyi.

Czynniki zewnętrzne usprawiedliwiają więc postąpienie rządu — ale bądź co bądź przez zamknięcie sesyi, okazał on sromotną porażkę, bo po chwiejnem dotąd postępowaniu, które miało na celu stworzenie dogodnej dla siebie większości, cofnął się przed obstrukcyą a cofnął w pół drogi i żadnych śladów dodatniej działalności nie pozostawił po sobie. Prawdopodobnie po za kulisami parlamentu w dobie obecnej, będzie się starał doprowadzić do skutku kompromis między Niemcami i Czechami, ale w pomyślny rezultat bardzo wątpić należy; postępowanie takie obniżyć tylko może powagę rządu.

Następstw, w jakie obfitować będzie zamknięcie Rady państwa przesądzać nie chcemy, ale z góry wierzymy, że korzystne nie będą. Już dziś wśród szerokich warstw ludu i mieszczaństwa panuje rozgoryczenie, całkiem zresztą słuszne, bo nie na to wysyłają swych reprezentantów do Wiednia, by trwoniąc grosz z ciężkiej pracy w podatkach złożony, wyprawiali karczemne burdy, w sposób żakowski miotali na siebie obelgami i rozmyślnie przerywali pracę parlamentarną.

Odpowiedź Stańczykom.

IV.

Autor omawianego artykułu w „Przeglądzie“ wymarzył sobie, że powstanie socyalistów i Stojałyczyków wywołały wznowione hasła rewolucyjnej organizacyi, robota demokratów i emigrantów z r. 1845 i 1863 — i w ten ton ustawicznie uderza. Niestety, jak dowiedliśmy, myli się grubo! Gdyby dzisiaj nie inne, lecz tylko wznowione z ery emigracyjnej hasła rozbrzmiewały wśród ludu, nie byłoby wśród niego miejsca ani dla Daszyńskiego, ani dla ks. Stojałowskiego. Gdyby owe „polskie ręce“, które ster rządu krajowego ujęły, działały były w imię tych haseł, jakie między lud nieśli emisaryusze w r. 1845 i młodzież polska w r. 1863, a nie demoralizowały tego ludu bezprawiami, nie rozpijały go w czasie wyborów i nie trzymały w ciemnocie, to dzisiaj lud nie miałby powodu nie wierzyć „panom“ i szukać ratunku na oślep u pierwszego lepszego awanturnika, grającego na jego uczuciach.

Czy stańczycy zajmowali się kiedy ludem na seryo? Czy zbliżyli się do niego wtedy, gdy lud ich potrzebował, a nie oni jego? Przecież wszystkie instytucye dla ludu stworzone, jak Towarzystwa Oświaty ludowej, Czytelnie ludowe, Kółka rolnicze, Towarzystwo „Szkoły ludowej“ założono i wywalczono nie z pomocą stańczyków, lecz wbrew ich opozycyi. „Z waszych dumnie sterczących pałaców zejdźcie do chat naszych...“ ma prawo powiedzieć lud do stańczykowskiej kliki możnowładczej, która narzuca mu się na opiekunów..... w czasie wyborów — a na pastwę głodu i ciemnoty rzuca go, gdy mandaty chłopskie ma w kieszeni. Trzeba było zająć miejsce Daszyńskich i Stojałowskich pod hasłami narodowemi, a dziś nie byłoby powodu płakać nad rzekomym posiewem emigracyi polskiej. To wasz własny posiew, to kąkol rzucony własną waszą ręką między ziarno patryotyzmu, siane przez czernioną przez was demokracyę. Nie chcieliście demokratów, to macie dzisiaj socyalistów i stojałowczyków. Macie na coście zasłużyli!

Obelgi rzucane przez stańczyków na mieszczan i demokratów, muszą obrzać, ale dotknąć nie mogą patryotów polskich, stoją oni za wysoko. Towarzystwu demokratycznemu przypisują stańczycy spełnienie na Ojczyźnie zbrodni, jakim równych nie wiele jest w naszych dziejach. Doprawdy, trudno pojąć, skąd się w ich mózgach zrodziło takie oszczerstwo, taka nikczemna potwarz! My istotnie w dziejach naszych wyczytaliśmy zbrodni wiele a takimi są: sprzedanie Ojczyzny za judaszowe srebrniki, spiskowanie z Moskalami i Prusakami na zatratę Polski i t. p. „polityczne“ czyny, popełnione przez szubrawców, ale nigdzie nie mogliśmy się doczytać, że wzywanie narodu do obrony Ojczyzny, że przelewanie za nią krwi własnej z poświęceniem osobistych interesów, jest zbrodnią. U ludzi, którzy w pogoni za karyerą i faworami obcych rządów, nie zgubili sprawiedliwej dla spraw publicznych oceny, nazywa się poświęceniem i patryotyzmem, co dla stańczyków jest zbrodnią.

Rozpacz stańczykowskiej kliki, narzekanie na brak energii u rządu, wzywanie paragrafów kodeksu karnego na nic się dziś nie przyda; powstały prąd nic już wstrzymać nie potrafi. Trzeba zejść między lud, przypatrzeć się jego nędzy moralnej i materyalnej, której wzrost dotąd obojętnie się traktowało i wraz z nim wziąć się do dzieła, bez ubocznych celów, bez egoizmu i sobkowstwa! Paragrafami nikt jeszcze nie oświecił ludu, nikt go nie umoralnił! Trzeba sobie postawić za zasadę: praca dla narodu i dla kraju i zacząć ją od podstaw, od ludu, który dotąd uważało się za narzędzie do zdobywania mandatów i dostarczania rządowi kandydatów na ministrów.

Co rujnuje nasz handel i przemysł?

Jak młodociane drzewko potrzebuje podpory, zanim się rozrośnie, tak handel, rzemiosła i przemysł nasz, który dopiero od kilku dziesiątek lat istnieje i rozwija się, wymaga także troskliwej opieki od całego społeczeństwa. Pamiętajmy, że stworzenie narodowego handlu, przemysłu i rękodzielnictwa jest jedynym środkiem zabliźnienia tych ran, które powstają w ciele Ojczyzny naszej, skutkiem utraty ziemi, grabionej przez wrogów i godnej potępienia lekkomyślności klasy arystokratycznej.

A zatem świętym obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest dopomagać walczącym braciom, aby w ten sposób utrwalić i uratować byt narodowy, inaczej zaleje nas zupełnie fala obcych żywiołów a w szczególności żydowstwa.

Aby spełnić ten obowiązek, nie wymaga się żadnych ofiar, tylko braterskiej wyrozumiałości i niczego więcej. Wszczepiać w dzieci miłość wszystkiego co polskie i kupować od swoich, to jest wyznaniem wiary całego zdrowego społeczeństwa i w ich imię przemawiamy do tych braci naszych, którym nie obojętne są dźwignie narodowego bytu i którzy

---

Ty czekaj mię!...

Z ukradzionego pamiętnika przepisał
Zenon Młot.

. . . .
„Ty czekaj mię i kochaj wciąż
„Będzie to dla cię zasługą —
„A gdy się znajdzie dla ciebie mąż,
„Nie każ mu wzdychać zbyt długo...
„Lecz bierz z nim ślub i kochaj znowu
„[illegible]
„I [illegible] słowa,
„Że [illegible].....“
. . . .

M[illegible]y.

28 sierpnia.

Władek, to mój serdeczny przyjaciel i kolega z ław szkolnych! Powinienem się cieszyć jego zapowiedzianem przybyciem, bo przecież nie widziałem go od lat dziesięciu... jednak jakieś dziwne uczucie niezadowolenia tłoczy mój umysł Przybywa w takich warunkach, że doprawdy nie wiem jak z nim mówić będę, by zranionego nie okazać serca i własnej nie podrażnić ambicyi. To przyjaciel mój — ale dziś między nami stanęła kobieta, a światło miłości promienniejszem jest niż przyjaźń... Wiem, że on nie dla mnie, tylko dla niej przybywa... czuję do niego żal i dłoni mu uścisnąć nie potrafię z taką przyjacielską szczerością, jak ongi, przed laty dziesięciu!... Ha, rozmówię się z nim i będzie mi lżej... Wcześniej, czy później była to rzecz nieuniknioną!

29 sierpnia.

Przyjechał kochany Władek i na jego widok zapomniałem o żalu, który mi pierś napełniał. Taki sam, jakim był za czasów studenckich, idealista, marzyciel — a przytem szczery i serdeczny — nie potrafiłbym się gniewać na niego! Przyniósł z sobą wspomnienia lat dawno minionych, śpiewem i opowiadaniem napełnił mój pokój, rozbroił mię zupełnie.

Byliśmy razem u Aurelii. Liczniejsze było tam towarzystwo — z wszystkimi przywitał się z jednaką zimną grzecznością, nie zdradził się niczem, dla nikogo nie robił różnicy w postępowaniu. Albo dobrze gra rolę, albo nie kocha...

30 sierpnia.

Dziś dzień zupełnie inny, słońce mniej jasne, jakaś ciężka mgła w powietrzu a gorycz w duszy. Opowiedziałem Władkowi wszystko.. i zbudziło się w nim serce. Powiedziałem mu, że Aurelię kocham, że musi być moją, że straty jej bym nie przeżył... On był dla mnie mniej szczerym, o swoich zamiarach nie powiedział nic lub bardzo mało, słowom mym wierzył, tylko nie wierzył mej miłości. Mówił długo, ale takie oderwane myśli płynęły mu z ust, takie jakieś filozoficzne sentencye, że treści ich nie mogłem odgadnąć W pokoju było ciemno, nie widziałem jego twarzy, ale wiem, że musiał mieć łzy w oczach, bo w wyrazach czuć było łzy... W nocy nie spaliśmy obaj... Parę razy mówił jeszcze coś do mnie, ale nie pamiętam co, bo dręczyły mnie czarne myśli — wreszcie powiedział: „No, śpijmy już; kto prędzej uśnie, niech się odezwie!“ Doprawdy, jak on jeszcze żartować potrafi! Ale do rana żaden z nas się nie odezwał.. !

1 września.

Nadzieje moje rozwiewają się, jak mgły poranne. Aurelia kocha Władka, widzę to i poczynam go nienawidzieć. Ich obopólnego widoku znieść nie mogę! Usunę się od nich, zamknę się sam w sobie... Nie, ta niepewność raz skończyć się musi!

pracę dla narodu poczytują sobie za obowiązek.

Złośliwi ale doświadczeniem nauczeni, twierdzą, że są i tacy, którzy kupują u obcego żywiołu, dopóki mają gotówkę i z tego powodu naturalnie kupują tanio — a dopiero gdy gotówki nie starczy, udają się do rodaków i nadużywają kredytu. Wykażemy łatwo, jakie szkody wynikają z takiego postępowania dla kupców i rzemieślników.

Tak jak kupiec i rzemieślnik bez kredytu ostać się nie może, tak stale kupujący ma prawo wymagania odpowiedniego do jego zamożności kredytu. Kredyt jest wzajemnem ułatwieniem, jeżeli sumiennie obie strony działają i nie nadużywają jego dobrodziejstwa.

Niesłowność i niepunktualność na nieszczęście jest właśnie naszą narodową wadą, z powodu której najwięcej cierpią kupcy, udzielający kredytu. Nie mówimy tu o ludziach biednych, którzy mimo najlepszej chęci nie mogą zapłacić, bo takim nie daje się na kredyt, lecz mamy na myśli tych, którzy są godni kredytu i przy dobrej woli mogliby regularnie swoje długi spłacać. Nieszczęsna ta a tak ogólna wada lekceważenia swoich długów podkopuje i niszczy nasze wzrastające dopiero kupiectwo i rzemiosła. Każdy kupiec i rzemieślnik, który daje kredyt, sam go także potrzebuje, tylko ta wielka zachodzi tu różnica, że kupiec i rzemieślnik uzyskuje kredyt terminowy t. j. że w oznaczonym dniu musi wystawiony weksel wykupić, inaczej ogłoszony zostanie bankrutem. Jeżeli więc kupujący ociąga się z uiszczeniem należytości i terminowo jej nie płaci, to właściciel handlu znajduje się nieraz w nader trudnem położeniu i interesu swego rozwijać nie może. A powodem takiej krzywdy jest zwykle nie niemożność ale brak poczucia słowności. Niejeden mógłby zapłacić w terminie oznaczonym, lecz z wrodzonego lenistwa odkłada to na później, szczególniej gdy wierzycielem jest rodak. Długoletnie śledzenie tej sprawy dało nam namacalne dowody, że ten brak punktualności w zapłacie jest czysto narodową przywarą, która np. u Niemców jest wyjątkowym objawem. Co więcej, Niemiec zawezwany do zapłaty listownie, natychmiast odpowie pismiennie, albo zgłosi się osobiście i choć w części, lub w całości sprawę załatwi.— słowem pokaże dobrą wolę, — tymczasem my zbywamy takie ostrzeżenia milczeniem, a co więcej gniewamy się nawet, że nam ktoś śmiał przypomnieć spełnienie naszych zobowiązań. — Tymczasem trzeba uwzględnić, że kupiec, dopiero przymuszony zbyt długiem nadużywaniem kredytu, upomina się o swoją należność. Rozprawia się górnolotnie o popieraniu naszego handlu i przemysłu, a równocześnie najlekkomyślniej podcina się takowy przez brak poczucia tej prawdy, że najlepszą dźwignią handlu i przemysłu jest słowność i skora zapłata.— Jeszcze raz kładziemy nacisk na to, że to nieuiszczanie się z długów jest wadą naszą, a nie pochodzi z ubóstwa i niemożności. — Moglibyśmy służyć niezbitemi dowodami, że ludzie nawet majętni, dopiero pod naciskiem przekazu pocztowego a raczej groźą procesu, płacą swoją należytość i podkopują tem handlowe zaufanie i stosunki.

W ważnej tej sprawie, szczególniej pamiętać winniśmy, że regularna zapłata i nie nadużywanie kredytu jest nietylko obowiązkiem społecznym ale dla nas jeszcze ważniejszym bo narodowym. Wiele osób zbywa nadesłany rachunek milczeniem i nawet gniewa się na kupca za to przypomnienie, bo rachunek był przecież taki mały — ale gdy kupiec lub przemysłowiec na setki liczy takich małych zaległych należytości, stanowią one poważne kwoty i są prawdziwą klęską handlu. Dopóki tedy nie wyleczymy się z wady niesłowności, dopóty chromać będzie nasz handel, a rzemieślnik nie dobije się dobrobytu, któryby mu pozwalał biedniejszym odbiorcom wyjątkowo udzielać dłuższego i częściowo spłacanego kredytu.

Kończąc, pragnęlibyśmy złotemi głoskami wyryć w pamięci naszych Szanownych Czytelników tę wielką prawdę, że słowność w płaceniu swoich długów u kupców i rzemieślników jest prawdziwem poparciem sprawy narodowej. — Przestańmy walczyć szumnemi słowami w obronie dóbr ojczystych, ale niech każdy czynami spełnia swój obowiązek wobec społeczeństwa i popiera nasz handel i rzemiosła przez regularne i skore płacenie swoich długów.

Brzmi to prozaicznie, lecz każdy rozsądny przyzna, iż myśl ta jest na wskróś patryotyczną.

Nowe starostwa i nowe wątpliwości.

Jak wiadomo zostały w zeszłym roku utworzone nowe dwa starostwa w Galicyi, a mianowicie w Strzyżowie i Podgórzu Nie wchodząc tu w kwestyę, czy to było potrzebne czy nie (o czem pomówimy kiedy indziej), mamy tu cały szereg kwestyi bardzo ciekawych ze stanowiska obowiązującego prawa administracyjnego Nie kładziemy nacisku na okoliczność, że kiedy miało być wydane rozporządzenie ministerstwa stanu z dnia 23 stycznia 1867 o reformie administracyi politycznej w Galicyi, Sejm był zapytywany o opinię co do terytoryalnego podziału na 74 starostw — obecnie zaś dokonano ważnej zmiany bez zasięgnięcia opinii Sejmu. Gdy bowiem to zapytanie Sejmu nie było ustawodawczo wskazane, przeto nie nastąpiło obecnie żadne naruszenie prawa — chociaż zaprzeczyć trudno, że sprawa podziału terytoryalnego jest tak

---

Rozmówię się z nim stanowczo po raz ostatni.

-- Władku, ty postępujesz ze mną niegodnie...!

— Niegodnie? A to czemu?

— Pytasz się jeszcze? Po coś wszedł między nas? Burzysz mi szczęście, gdym już miał w ręku jego zapowiedź, a sam go Aurelii dać nie jesteś w stanie, a może nawet nie chcesz. . Ja cię znam nie od dzisiaj! Idealistą jesteś i zdaje ci się, że baśń księżycowa wypełnić potrafi małżeńskiego życia koleje.. Łudzisz siebie i ją, chwytasz serce na lep pięknie brzmiących poetycznych frazesów, prowadzisz je w świat iluzyi, nieuchwytnych marzeń, by wcześniej czy później podmuchem zimnej rzeczywistości zmrożone spadło w gorycz zwątpienia, krwawiło się rozczarowań cierniami... To zdrada niegodna szlachetnego człowieka! Tobie może „donkiszoterya“ wystarczy, ale jej?... Czyś nad tem pomyślał?

— O i bardzo długo! Ten „iuny świat“ który mojej fantazyi tworem nazywasz, musi być i mojej ukochanej światem, bom go dla niej, nie dla siebie stworzył. Jeżeli doń wejść nie potrafiła, to nic nie traci — a gdy weszła, to szczyt szczęścia już osiągła.. „Myśmy naprzód już, w miłości naszej nieśmiertelne zaczerpnęli życie; więc nas przyszłość nie trwoży, nie straszy ..“

— Eh, nie deklamuj mi, mów prozą!. Ta poezya kiedyś nad głową twoją straszném roztrzęsie się przekleństwem za zmarnowane życie, za los zwichnięty i twój i ..

— Nie kończ! Wiem, co chcesz powiedzieć, ale się mylisz! Nikt nie ma prawa przekląć tej władzy ducha, która w raj zmienia ziemię... nikt, powiadam ci, chyba Bóg, ale Bóg podobno nie przeklina, .! Ty władzy tej nie rozumiesz, więc jej nie sądź Wierz mi, że walczę między uczuciem miłości a honoru — które silniejsze, to zwycięży, ale nie zapominam, że jestem panem obydwóch!...

4 września.

Wczoraj Władek odjechał. Lżej mi, ale zupełnie jeszcze spokojny nie jestem Gdzie tu gadać z poetą, z waryatem stanowczego słowa odeń wyciągnąć nie można! Niby kocha wszystkich, a właściwie jest egoistą Dla wymarzonej „fiksacyi“ siebie samego poświęcić gotów. Żal mi Władka, więc się na niego gniewać nie mogę! Że nie ożeni się nigdy, ręczę, bo musiałby stać się człowiekiem, a on w przesadzonej egzaltacyi brzydzi się ludźmi! Jakżebym szczęśliwym był, gdybym mógł zrobić co dla Aurelii... Niestety, ona nie ma do mnie zaufania! Ciężką odpowiedzialność bierze Władek na siebie... Boże mu odpuść!

29 października.

A więc omyliłem się! Władek się żeni z Aurelią! Jak się to prędko wszystko stało! Dziś otrzymałem zaproszenie na ślub i pociemniało mi w oczach .. Straszna ironia! Ja mu tego nigdy nie zapomnę! Żeby choć Aurelia była szczęśliwą .. ale mam jakieś straszne przeczucie, że stanie się coś złego. Może się mylę! Bodaj...

2 listopada

Dziś przejechał tędy Władek, bo jutro ślub . Wstąpił do mnie na chwilę. Chciałem mu ręki nie podać, ale był taki blady i cierpiący, w oczach miał tyle niemej boleści, że rzuciłem mu się w ramiona i ucałowaliśmy się serdecznie, jak ongi, przed laty dziesięciu.. Doprawdy, nigdy w sercu tyle bolesnej radości nie miałem, jak wówczas, gdy mówił do mnie: „Przebacz“...

ważna, iż zasięgnięcie opinii reprezentacyi kraju byłoby tu wskazanem. Co do prawa wyborczego, utworzenie nowych starostw nie zaprowadza żadnej zmiany. Wprawdzie jest zasada, że każdy powiat polityczny jest dla małej własności okręgiem wyborczym, ale jest ona tak w ustawie wyborczej sformułowana, że utworzenie nowych starostw nie zmienia faktycznego stanu rzeczy. Powiedziano tam bowiem: każdy z 74 politycznych powiatów w swoich terytoryalnych granicach, tworzy osobny okręg wyborczy dla wyboru posła z gmin wiejskich (ust. z 17 grudnia 1894) — a więc każdy z tych 74 politycznych powiatów, które w chwili wydania ustawy istniały. Utworzenie nowych starostw nie zmienia obecnego stanu rzeczy, póki ustawa inaczej nie postanowi.

Inaczej jednak rzecz się ma co do reprezentacyi powiatowych. W ust. z r. 1886 nie powiedziano nigdzie, ile ma być tych reprezentacyi — w § 1 wspomniano tylko ogólnikowo, że w Galicyi ustanawiają się reprezentacye powiatowe — w § 2, że zakres ich działania rozciągą się do wszystkich gmin i obszarów dworskich w powiecie, — w par 3, że po upływie 3 lat od wprowadzenia w życie reprezentacyi powiatowych, obszar ich działalności tylko w drodze ustawy krajowej może być zmieniony, a w par. 4, że siedziba politycznego urzędu powiatowego jest także siedzibą reprezentacyi powiatowej. Oczywiście więc ten stan rzeczy, iż są dwa starostwa, w których niema Rad powiatowych, nie jest zgodny z ustawą — z drugiej jednak strony, nie może być inaczej zmieniony, jak tylko według par. 3 tj. w drodze ustawy krajowej, bo tylko przez ustawę mogą być zmienione terytorya rad powiatowych: rzeszowskiej i wielickiej, na których powstały nowe dwa starostwa. Zachodzi jednak wątpliwość, czy Sejm zgodzi się na utworzenie nowych, małych rad powiatowych — a wtedy stan rzeczy niezgodny z par. 2 i 4 pozostanie i nadal.

Trudno również określić sprawę nadzoru rządu nad radą powiatową, który wykonywany bywa (w myśl par. 50—53 ust. o repr. pow.) przez starostwo. Rada powiatowa wielicka, po podziale starostwa wielickiego na dwa: wielickie i podgórskie, obejmuje terytorye dwóch starostw, istnieje bowiem tylko jedna wielicka rada na oba powiaty. Któryż starosta wykonywa ten nadzór? Oczywiście tylko wielicki, według par. 50, który orzeka, że „prawo nadzoru wykonuje polityczna władza krajowa przez polityczną władzę powiatową, znajdującą się w siedzibie reprezentacyi powiatowej“. Z tego zaś wynika stosunek zupełnie nieprawidłowy — bo nadzór wykonywany przez starostę wielickiego, odnosić się będzie w wielu wypadkach do spraw miejscowości, leżących nie w jego lecz w sąsiedniem starostwie.

Takich kwestyi możnaby jeszcze więcej podnieść, a wszystkie one wskazują, że właściwiej było nie przedsięwziąć tej zmiany terytoryalnej bez Sejmu i bez załatwienia szeregu związanych z nią spraw ustawodawczych.

Listy z kraju.

Tarnów, 19 maja 1897.

W dniu 16 maja b. r. obchodziło miasto nasze piękną uroczystość poświęcenia obrazu M tki Boskiej Częstochowskiej, umieszczonego na sztandarze tutejszej ochotniczej straży pożarnej.

Myśl celem sprawienia tegoż obrazu powstała jeszcze zeszłego roku, gdy miasto nasze było kilkakrotnie nawiedzane pożarami, a między mieszkańcami powszechna panowała panika, wielu z nich bowiem odbierało listy anonimowe z pogróżkami, „że Tarnów palić się będzie“. Straż ochotnicza i etatowa czuwała niezmordowanie na swych stanowiskach dniem i nocą, przy kilku mniejszych pożarach energiczna rozwinęła czynność. broniąc mienia zagrożonych mieszkańców i jakoś ten fatalny rok się przetrwało bez większego nieszczęścia. Ta okoliczność poddała p. Mikołajowi Jamrowiczowi naczelnikowi straży pożarnej myśl, by oddając hołd Matce Boskiej, pod której opieką stoi tutejsza straż, Jej wizerunkiem sztandar przyozdobić. Myśl tę na posiedzeniu Rady nadzorczej jednogłośnie przyjęto i obraz Matki Boskiej Często howskiej oddano do wykonania pani Emilii Pędykowskiej w Krakowie. która też z powierzonej jej roboty wywiązała się w sposób staranny artystyczny. Obraz ręczną robotą wykończony kosztuje 203 złr.

Poświęcenie sztandaru. jak już wspomniałem, odbyło się dnia 16 maja, a dokonał go Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Ignacy Łobos w asystencyi Przew ks. Infułata Waczyńskiego, przyczem opiece Matki Najświętszej polecił miasto nasze i sąsiednie gminy. Chrzestnymi rodzicami poświęconego sztandaru byli: p Stanisław Dunajewski c. k. starosta i radca Namiestnictwa z p. Rogoyska, burmistrzową. p Rogoyski burmistrz miasta z p. Dunajewską starościną. Dr. Stojałowski prezes straży z p Forystową, Dr. Brzeski z p. Gałecką, hr. Kalinka z p. Kowalską i p Fr. Łazarski z p. Piszową.

K.......i

Żurawno w maju 1897.

Tutejszy urząd gminny i cała rada gminna składa się z samych żydów — tylko policyanci są katolikami, ale to chyba dlatego, by w szabasy i święta żydowskie mogli pp. burmistrzów obsługiwać, t. j w piecach palić, świece świecić i gasić, kury i koguty do rzeźni odnosić, buty czyścić i krowy doić, gnój ze stajen wyrzucać i t. p posługi domowe robić.

Jeżeli kogo dziwi wyrażenie w liczbie mnogiej: „panów burmistrzów“, to mu musimy wyjaśnić, że ich jest rzeczywiście aż trzech w Żurawnie Pierwszym burmistrzem jest Hersch Bleicher, który istotnie przez radę został wybrany, ale do niczego w urzędzie gminnym się nie wtrąca i tylko pisma urzędowe podpisuje, a za tę czynność ma na zawołanie do obsługi domowej trzech policyantów i z tego powodu, pomimo że jest żonaty i ojcem pięciorga dzieci, żadnej sługi w domu nie trzyma. Drugim burmistrzem jest Samuel Schönbach, Rotschild żurawieński, który z powodu swego bogactwa samowładnie narzuca się do wszelkich czynności urzędowych gminnych, a osobliwie do każdej budowy, do szarwarków i t. p. interesów, na których coś zarobić można. Jako „komisarz assanacyjny“ zbudował do swej kamienicy przewód kanałowy kosztem miasta, a budowę prowadził w ten sposób, że podkopano fundamenta gminnego mostu na najgłówniejszej ulicy, który też skutkiem tego się zawalił Trzecim wre_

---

3 listopada.

A więc to taki ślub! Niestety przewidziałem! Ten człowiek nie miał nigdy serca, ani sumienia, ani charakteru..... I w grobie nie będzie miał spokoju!

Otrzymałem dziś telegram, że Władek w jednym z lwowskich hoteli odebrał sobie życie...

Podobno w śmiertelnej agonii deklamował jeszcze wiersz Asnyka: „Ty czekaj mię!...

Biedna Aurelia!

M. Rodziewiczówna.

ZAGONY.

NOWELA.

O ziemio! .

Szczęśliwy, kto cię ukochał, pan wielki, kto na zagonach twoich żywot zbędzie. Poznać go łatwo. Oczy rolnika miewają właściwy sobie spokój i pogodę, usta w milczeniu najwymowniejsze, pierś i bary potężne, czoło wcześnie pobrużdżone.

Nie unosi się gniewem zapalczywym i nie śmieje się łatwo. Nie świetny, nie bystry, nie żywy.

Jak zagony swe prosty, jak płaszczyzna smętny i cichy.

Historya jego — to dzieje urodzajów i klęsk, suszy i przewodnienia. złych omłotów, spóźnionych siewów, wiosen zdradzieckich. Gdy się rozgada o sobie, — to o zagonach mówi, gdy rad, — to ziemię swą chwali, gdy go ból zmoże, — na rolę idzie po siłę nową.

Jeśli się poskarży, to na Bożą niełaskę — ziemi swej nigdy nie ubliży zarzutem. Zdaje się, że shańbilby wtedy siebie.

Od ziemi jeszcze chłód idzie i wilgoć, a świeżą bruzdę pleśnią czuć i surowością. Odwala się skiba płytka, lemiesz nieprzytarty ciężko idzie, wół się narowi i ryczy. Zagon rozdarty wygląda jak rana ziemi, uderza weń powietrze, kruszy na proch i z niewidzialnych nasion wyskakują chwasty. One zawsze pierwsze, a często i ostatnie. Poszarpie je brona, zesmali słońce, a nigdy nie giną.

Pochylony nad swą pracą, rolnik je widzi, liczy i długo myśli.

Ziemia doń szepcze: „Bacz, jak mnie od nich pilnować musisz“.

Rolnik je zna ledwie się z ziemi wytkną i znów zamyślony staje — kto je siał, kto? Pyta się ojców starych. którzy zgarbieni i osłabli, z kijem na miedzę wychodzą, jego znojom się przyjrzeć, od ziemi się dowiedzieć, czy w dobre ręce ją zlecili.

Starzy, na rozpacz młodego, mają smętny uśmiech pobłażania i słowo rezygnacyi

— Jest taka co sieje! — powiadają, skoro ją ujrzysz, moc stracisz! Siej ty, siej, nie ustawaj, zanim ci dzieci w męże nie porosną. Cierpi chwasty ziemia twoja, cierp je i ty!

Zagony wyciągają się proste i monotonne, do siewów gotowe, syte łez i stękań i potu.

Wokoło już pola puste i po rżyskach czepiają się pajęczyny, po niebie ptaki-śpiewaki umykają, a zbierają się chmury-latawce Coraz ciszej i samotniej — na te siewy, nadzieją brzemienne, nigdy nieodgadnione naprzód! Zeszłorocznych znojów daremnych niepamiętny gospodarz, ze źdźbeł marnych zebrane nasienie oddaje swej karmicielce, oddaje matce swój przeszłoroczny chleb, o zapomogę prosząc. Na miedzy,

sz te burmistrzem jest Motio Redisch, pełniący urzędownie funkcye „delegata gminy“ z płacą roczną 120 złr. Jako głowa rodziny złożonej z [illegible] z płacy takiej wyżyćby [illegible], więc radzi sobie inaczej. Chodzi cały dzień po mieście ze swoimi synami, a gdy się zjawi gospodarz z podatkiem lub do tut. sądu, a konie (nawiasem mówiąc spokojnie stojące) na mieście zostawi, zabiera je do urzędu gminnego i chłop musi płacić kary 50 ct., a gdy się oburza, to i 1 złr. Na targach i jarmarkach ma również Redisch nie mały zysk, bo za stratę czasu — jako delegat gminy — za oglądanie bydła na targowicę przygnanego, osobno z kasy gminnej jest płacony, a zawsze kapnie tam jakiś grosz od chłopa, który zapomniał paszportu bydlęcego, lub od żyda, który połowę bydła przygnanego opłacił, a drugą połowę z Redischem do spółki przeszwarcował.

Skutkiem takiego stanowiska żydów w zwierzchności gminnej, rozpanoszyło się żydowstwo w całej gminie i terroryzuje ludność katolicką, pozwalając sobie na wszystko. Hersch Fischman, radny gminny, mający skład materyałów budowlanych, zawalił całą ulicę do mostu dniestrowego kamieniami i belkami, że o przejeździe ani mowy być nie może. Izrael Wiesel urządził sobie na trotoarze skład desek — a uchodzi im to bezkarnie. W sklepach obchodzą się żydzi z katolikami po grubiańsku. Hersch Fränkel utrzymujący na składzie znaczki pocztowe, ma je tylko dla swoich odbiorców, a komu innemu nie tylko że nie sprzeda, ale jeszcze nawymyśla: skrzynki pocztowej zaś w szabas i święta [illegible].

Jednem słowem: Żurawno to galicyjska Palestyna!

O postępowaniu przy wypowiedzeniu mieszkania

według nowej procedury cywilnej.

Z dniem 1 Stycznia 1898 mają wejść w życie przepisy nowej ustawy z dnia 1 sierpnia 1895, l. 112 dz. u. p., regulujące postępowanie w sprawach cywilnych spornych.

Chwili tej wyglądają z łatwo zrozumiałem zaciekawieniem nie tylko bezpośrednio interesowane koła sędziów i adwokatów, lecz także i szeroki ogół ludności, która spodziewa się po nowej procedurze cywilnej, że porządek w niej przepisany będzie bardziej pojedynczym, szybszym i mniej kosztownym.

Nadzieje te zapewne ziszczą się ogólnie, albowiem nowa ustawa w ogólności — wedle jednomyślnej opinii jej znawców — da możność energicznemu i dzielnemu sędziemu, aby położył koniec szykanom, utrudnieniom i przewłokom procesowym, a dopomógł słusznym i uzasadnionym roszczeniom do szybkiego uznania i zrealizowania prawa.

Jedynie wynajmujący i najemca, a szczególnie właściciel domu czynszowego, niema żadnego powodu pragnąć rychłego wejścia w życie nowej procedury cywilnej, albowiem ich położenia procesowego nowa ta ustawa nie tylko nie polepszy, ale owszem bardzo znacznie pogorszy.

Jeżeliby utrudnienie dojścia do prawa wynajmującemu wprowadziła nowa ustawa dlatego, by ekonomicznie w umowie o najem słabszej stronie, lokatorowi, zapewnić jakiebądź korzyści, to możnaby może umiemać, że stało się to skutkiem wpływu najnowszych prądów socyalno-politycznych, których powiew daje się obecnie odczuwać w każdej nowej ustawie. Jednakowoż takie przypuszczenie okazałoby się wnet fałszywem, albowiem przewlekanie procesu awizacyjnego, spowodowane poniżej omówionemi postanowieniami prawnemi, tudzież pochodzące stąd dłuższe trwanie niejasnego bo spornego stanu kwestyi, kto ma słuszność w sporze awizacyjnym, wychodzi na szkodę obydwu stronom tak wynajmującemu jak i ewentualnie mającemu prawo za sobą najemcy.

Prawda, że nieuczciwy czynszownik, mający wprawę w szykanowaniu gospodarzy i zawodowo uprawiający sztukę mieszkania za darmo, powinienby być bardzo zadowolonym z nowego porządku sądowego, albowiem jemu zapewnia nowy proces bez trudu i bez nakładu znacznych kosztów możność bezprawnego zajmowania cudzego mieszkania, mianowicie przez użycie prawnych środków odwołania od wyroku pierwszego sędziego, a szczególnie przez proces apelacyjny i rewizyjny.

Najlepiej pouczy porównanie przebiegu zwykłego procesu przy wypowiedzeniu najmu według obecnie jeszcze obowiązującej ustawy z przebiegiem takiegoż sporu podług nowej ustawy sądowej.

Przykład według dzisiejszego postępowania.

Dnia 30 października wypowiada właściciel domu A. zalegającemu z czynszem lokatorowi B, zupełnie stosownie do umowy mieszkanie miesięczne na czternaście dni naprzód z dniem 15 listopada.

Dnia 31 października następuje należyte doręczenie wypowiedzenia, a z dniem 1 listopada poczyna biedz ośmiodniowy termin do wniesienia zarzutów przeciw wypowiedzeniu.

Dnia 8 listopada wnosi B. zarzuty jakiekolwiekbądź, a jeszcze tego samego dnia może sąd wyznaczyć skutkiem tego do rozprawy dzień 11 listopada.

W dniu 11 listopada rozprawę przeprowadza się i zamyka, a bez dalszego postępowania dowodowego w dniu 12 listopada zapada wyrok oddalający zarzuty. Wyrok ten bezzwłocznie munduje się, ekspedyuje i stronom doręcza w dniu 13 listopada.

Z dniem 14 listopada poczyna biedz trzydniowy termin do apelacyi.

Dnia 16 listopada podaje lokator apelacyę, którą natychmiast, tj. 16 listopada, sąd pierwszy przedkłada wyższemu.

Dnia 17 listopada wpływają akty do sądu wyższego.

Dnia 19 listopada następuje niejawne posiedzenie sądu wyższego, a potem dnia 20 listopada wygotowuje się wyrok II. instancyi, potwierdzający wyrok pierwszy.

Nazajutrz, tj. dnia 21 listopada, intymuje się takowy pierwszemu sądowi, a ten dnia 22 listopada zawiadamia obie strony o wyroku II. instancyi.

Ponieważ przeciw zgodnym wyrokom pierwszego i wyższego sądu niema dzisiaj środków prawnych dalszych, przeto we dwa dni później, tj. 24 listopada, może gospodarz prosić o egzekucyjne wyrugowanie czynszownika z mieszkania, a prośbę tę może sąd jeszcze tego samego dnia załatwić.

Tak więc od dnia wypowiedzenia do dnia wyrzucenia z mieszkania mija dzisiaj w zwykłych warunkach 25 dni. Zupełnie inaczej pójdzie ten spór według nowej procedury.

Przykład według nowej procedury.

Dnia 30 października wypowiada A. niepłacącemu czynszu najemcy B na dni czternaście naprzód stosownie do umowy najmu mieszkania z dniem 15 listopada.

Dnia 31 października doręcza sąd to wypowiedzenie.

Z dniem 1 listopada poczyna biedz 8-dniowy termin do zarzutów przeciw wypowiedzeniu.

Dnia 8 listopada wnosi lokator B. zarzuty, a po przeprowadzeniu rozprawy, dnia 12 listopada zapada wyrok pierwszego sądu oddalający zarzuty.

Dnia 13 listopada doręcza się ten wyrok obu stronom.

Z dniem 14 listopada poczyna biedz *8 dniowy* termin do wniesienia odwołania od wyroku pierwszego.

Dnia 21 listopada wnosi lokator B apelacyę od wyroku pierwszego, którą sąd tego samego dnia załatwia i dnia 22 listopada doręcza go gospodarzowi.

Gospodarz ma prawo *w ciągu dni 14* wnieść odpowiedź apelacyjną i ewentualnie wprowadzić nowe środki dowodowe, a sąd

---

pokrytej szaremi kitami traw zaschłych, staje do swej ostatniej pracy. Rzuca garść ziarn w krzyż i odkrywszy głowę, chwilę w milczeniu się modli. Potem idzie bruzdą, a przed nim leci deszcz zboża i ginie w szczelinach zagonu z monotonnym, cichutkim szmerem.

— Rodź, Boże! Rodź, Boże! — szepcą.

Siewacz to słyszy i oczy jego mętnieją a usta poruszają się lekko.

— Rodź, Boże! Rodź, Boże! — powtarza — Tyś bogaty, a ja biedny. Gdy będziesz lecieć nad polami temi, oprzyj na zagonach tych Twe stopy, rękę Twą nad niemi wyciągnij. Tyle lat sieję — cierpliwy!

Idzie drugą bruzdą, idzie trzecią, polny kamień omija i garście ciska — wiecznie wierzący w stokrotne wypłaty.

Aż w tem zdaje mu się, że nie on jeden sieje, że nie jego tylko stopy widać na roli. Podnosi tedy oczy i widzi, że przed nim coś idzie — jakby cień, i tenże ruch jego ręki czyni.

Widzi i oczom nie wierzy. Przez tę postać przechodzi powietrze i prześwieca niebo — ciała nie ma a przecie jest.

Nie widział jej nigdy, a wydaje mu się znaną, szara cała, do mgły podobna, do ducha, do zmory. Z poły szaty czerpie garście i ciska, sunąc się powoli, jak pajęczyny jesienne. Garście jej rozpryskują się daleko, nie jak deszcz, ale jak tuman, jak pyły lotne. I widzi on co ta sieje. Widzi pyły ostu i bławatków, a najwięcej głodku podłego swych ziarenek i perzu ząbki i śnieci zarodki. Sieje, sieje. Co on krok, to ona trzy, co on garść, to ona pięć.

Ścigają się, aż mu ramiona mdleją, a pot przez odzież paruje.

Chwilami tuman ją okryje, myśli on, że ją prześcignął, aż oto znów widzi przed swemi stopy jej ślady w ciasnej rozorze zagonu. Więc to ta, o której ojcowie mówią, od której widoku człowiek moc traci, ta jędza niedola!

Rodzi zagon źdźbło, wzrasta ruń w kolana, strzelają kłosy, kwitną, dojrzewają ziarna. Potem je słońce spali, sierpy zetną, cepy obiją — żeby wróciło do ziemi.

Takci i on rósł i kwitnął — teraz się czuje kłosem podciętym, ziarnem bitem na klepisku — rychłoż mu do ziemi wrócić?

Tam już poszła przed nim krasa młodzieńcza, poty i krwawe trudy, lata i marzenia. On się został do czasu niedługiego.

Kark się garbi, ramiona mdleją — rychłoźli go kto zluzuje w tym ślubie z ziemią. Czeka cierpliwy i cichy, coraz bardziej spokojny. Sieje jeszcze, sieje wciąż.

---

pierwszy może dopiero po upływie czternastu dni, jeśli odpowiedzi tej niema, albo i wcześniej w razie wcześniejszego wniesienia odpowiedzi akty przedłożyć II instancyi t. j. sądowi obwodowemu lub krajowemu.

Dla przyspieszenia końca sprawy gospodarz powinien nazajutrz po doręczeniu mu przez sąd pierwszy apelacyi lokatora wnieść pismo do sądu, zawierające odpowiedź apelacyjną albo pismo, że się tejże zrzeka, aby sąd czternaście dni nie zwlekał z przedłożeniem aktów wyższemu sądowi.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Obecna sesya parlamentu została d. 2 b. m. nagle i niespodziewanie zamkniętą — po ostatnich ekscesach innej jednak drogi wyjścia dla rządu nie było. Krzyki, wrzaski, obsypywanie się najgorszego rodzaju grubiaństwami były na porządku dziennym niemal każdego posiedzenia. Jeden z posłów niemieckich powiedział na większość, że tam siedzi *171 łajdaków*, lecz musiał to na następnem posiedzeniu odszczekać. Słowem, rada państwa pod koniec sesyi przedstawiała bardzo smutny widok, albowiem ulicznicy parlamentarni zrobili z niej zwyczajną karczmę, w której się krzyczało i tłukło. Taką kulturą przyświecają Niemcy Słowianom i jeszcze chcą, żebyśmy się od nich uczyli i ich cywilizacyę przyjmowali. Ponieważ się znaleźli w mniejszości, chcą rozbić parlament i rząd, bo im się rozchodzi o panowanie a nie o patryotyzm, bo ten karczemnymi awanturami nigdy się nie objawia.

Sprawa zamknięcia, względnie odroczenia obecnej sesyi parlamentu była już przedtem przedmiotem burzliwych obrad komisyi parlamentarnej prawicy. Pomiędzy opinią hr. Badeniego, a reprezentantami klubów większości uwydatniła się dość znaczna różnica zdań. Wielu z nich, a między nimi i posłowie polscy, domagało się zwołania Rady państwa po Zielonych świętach i przeprowadzenia w izbie poselskiej projektu adresu do tronu w redakcyi Dzieduszyckiego, ale hr. Badeni sprzeciwił się temu. Nawet w samym gabinecie wytworzyć się miała różnica zdań, która groziła chwilowo upadkiem hr. Badeniego.

Oświadczenie hr. Badeniego w sprawie zamknięcia parlamentu brzmi w dosłownym tekście, jak następuje: „Z prawdziwem ubolewaniem stwierdzam w imieniu rządu powszechnie znany fakt, że zajścia, które rozgrywają się tutaj od pewnego czasu, stanowczo odbierają izbie możność pełnienia na mocy konstytucyi przysługujących jej czynności, skutkiem czego bieg spraw publicznych doznaje przeszkody, niezgodnej z wyraźnemi orzeczeniami konstytucyi, a dla interesów państwa nader szkodliwej. Izba musi przyznać, że dalsze trwanie i znoszenie podobnych zajść, podkopujących podstawy urządzeń parlamentarnych, w wysokim stopniu zagraża życiu publicznemu, i że sama konieczność nakazuje w interesie państwa położyć koniec podobnego rodzaju scenom.

„Rząd, który zawsze ma na oku, zarówno w parlamencie, jak i po za parlamentem, spełnianie zadań państwowych, w głębokiem przekonaniu, że działa w danym wypadku zgodnie z przeważającą większością tej wysokiej izby, a zresztą i sam świadom pełnej swej odpowiedzialności, poczytuję sobie za obowiązek na wszelki sposób zapobiedz temu widocznemu pokrzywdzeniu państwa i jego interesów, wynikającemu z udaremnienia działalności parlamentarnej. Z polecenia Jego Cesarskiej Mości oświadczam, iż dwunasta sesya rady państwa zostaje zamkniętą“.

Skutkiem zamknięcia parlamentu wszystkie dotychczasowe przedłożenia, interpelacye i wnioski tracą swą moc i znajdujemy się w takiej chwili, w jakiej byliśmy po wyborach. Jeden rzut oka na dotychczasową działalność parlamentarną wykazuje jednak, że niema czego żałować. „Koło polskie“ choć z nowymi do połowy ludźmi wysługiwało się tradycyjnie rządowi i było poplecznikiem reakcyi — posłowie socyalno-demokratyczni nie zdołali w praktyce być rzecznikami głoszonych haseł swego stronnictwa i razem z radykalnymi posłami ruskimi, świadomie czy nieświadomie, wspierali wrogów słowiańszczyzny w walce przeciw rozporządzeniom językowym; jedynie posłowie stronnictwa ludowego potrafili się utrzymać na raz zajętem właściwem stanowisku, ale jest ich nader mała liczba, a nadto i ich działalność paraliżowała obstrukcya przeciwnych stronnictw.

W tydzień po zamknięciu sesyi parlamentu odbył się w Wiedniu wiec socyalistyczny, na którym poseł Daszyński referował o działalności partyi. Wiec ten uchwalił rezolucyę, pochwalającą dotychczasową taktykę socyalno-demokratycznego stronnictwa i wyrażającą posłom socyalistycznym zupełne zaufanie.

Z powodu ustania nietykalności, odesłało prezydyum Izby deputowanych sądom akta karne posłów: Wolffa, Schoenerera, Ira, Verganiego i Mittermayera. Rozprawy przeciw tym posłom odbędą się w lipcu.

Niemcy. Właśnie ukończył się w Berlinie znany i głośny proces Tauscha i Lützowa, którzy rozsiewaniem mylnych wiadomości przez pisma i urzędowe organa o wewnętrznem położeniu politycznem państwa, wprowadzali w błąd opinię publiczną i ze szkodą państwa działali na korzyść pewnych osób i partyj, nadużywając nawet swego urzędowego stanowiska. Tauscha zupełnie uwolniono, a Lützowa skazano na 2 miesiące więzienia. Wyrok ten jak i sam proces zawiódł oczekiwania wszystkich, którzy spodziewali się przy tej sposobności poznać zakulisowe intrygi potentatów pruskich. Wszystko to jednak pozostało i na dal w cieniu, ale pomimo wyroku uwalniającego Tauscha, potępiła go jednozgodnie opinia publiczna, bo wie, że nie służył państwu i społeczeństwu, ale interesom prywatnym.

Jak pisma niemieckie donoszą, cesarz Wilhelm zamierza w przyszłym miesiącu odbyć wędrówkę do Ziemi świętej, w sierpniu zaś ma rewizytować cara w Krasnem Siole podczas zwykłych dorocznych manewrów.

Francya. Prasa tutejsza żywo zajmuje się odwiedzinami prezydenta Faurea w Petersburgu, które wypaść mają na dzień 20 lipca. Francuzi zachwyceni rzekomym sojuszem z Rosyą, przykładają wielką wagę do tych odwiedzin, debatują teraz tylko nad tem, którędy Faure pojedzie, aby nie wstąpić na terytoryum niemieckie i uniknąć drażliwego spotkania się z cesarzem Wilhelmem.

Bułgarya znajduje się obecnie w stanie gabinetowego przesilenia, a nadto mówią o zamachu stanu, który ma uczynić ks. Ferdynand ogłaszając Bułgaryę królestwem. Wobec bardzo przyjaznych stosunków z Rosyą, jest ta przepowiednia wielce możliwą.

Grecya i Turcya. Wojna między tymi dwoma państwami ukończyła się już w z. m. a mocarstwa europejskie targują się jeszcze ciągle z sułtanem o warunki pokojowe. Rosya chciała wziąć na siebie spłatę kosztów wojennych za Grecyę, t. j. potrącić sobie z długu należnego jej od Turcyi za ostatnią wojnę, ale mocarstwa, a zwłaszcza Anglia zgodzić się na to nie chce, bo Grecya w takim razie popadłaby w zupełną zależność od Rosyi.

W Grecyi zanosi się na znaczącą reformę finansową, a mianowicie w Atenach ma być zorganizowaną na podstawie autonomicznego statutu komisya skarbowa, która się zajmie zarządem kilku działów dochodów państwowych. Omawiają tu również żywo sprawę zamianowania przyszłego gubernatora Krety. Najwięcej szans na to stanowisko ma dotąd książę Franciszek Józef Battenberg, a w szczególności popiera go Anglia.

KRONIKA.

Którzy z pp. właścicieli handlów w mieście zechcieliby przyjąć do siebie na rozsprzedaż pojedyncze numera „MIESZCZANINA“ i „SĄDECZANINA“ raczą nas uwiadomić listownie lub ustnie.

Proces dawidowski. Onegdaj ukończył się we Lwowie proces morderców Popiela w Dawidowie i sprawców rozruchów podczas tegorocznych wyborów. Zasądzono 24 a uwolniono tylko dwóch, od oskarżenia trzech prokurator odstąpił. Wymiar kary sięga od 3 tygodni do 5 lat, a mianowicie: Szeremeta 5 lat, Jurkiewicz i Stecki po 4 lata, Najda 4 i pół roku, Telega, Nakoneczny, Rybczyński i Kotarski po 3 lata, Grab 2 i pół roku, inni po 1 i pół roku i po roku więzienia, a reszta od 3-ch tygodni do 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Zabójstwo. W pierwszych dniach b. m. we wsi Korościatyn koło Monasterzysk włościanin Józef Zalewski podczas kłótni zabił uderzeniem koła drugiego włościanina Jana Żurawińskiego a nadto silnie pokaleczył jego synową. Zabójca uciekł i dotychczas go nie wytropiono.

Rozruchy antysemickie wybuchły onegdaj w Schodnicy skutkiem prowokacyjnego zachowania się tamtejszych żydów względem robotników. Mnóstwo sklepów i domów żydowskich zupełnie zniszczono, kilkunastu żydów poraniono, z tych jednego śmiertelnie. Zarekwirowane wojsko z Sambora i okoliczna żandarmerya przywróciła na razie spokój. Ogółem aresztowano około 60 osób, wszystkich w wieku od 16 do 20 lat, jednego robotnika stawiającego czynny opór zabił komendant żandarmeryi schodnickiej, kilku zraniono. Wśród żydów ogromna panika, wiele rodzin z dziećmi i bagażami uciekło do Borysławia i Drohobycza. W sprawie tej przybyła do Schodnicy komisya śledcza z Drohobycza i Sambora.

Znany zabójca bankiera Kohna w Pless schwytany został w zeszłym tygodniu z wielkim trudem przez górników i żandarmeryę z Bielska na granicy śląskiej i odstawiony do Sądu obwodowego w Wadowicach. Ponieważ morderca zachowuje się zbyt niespokojnie, przykuto go w celi więziennej na grubym łańcuchu i dniem i nocą strzeże go silna straż.

W sprawie wyborczych rozruchów w Komarnie wygotowała już prokuratorya samborska akt oskarżenia, zawierający 23 bitych arkuszy. Oskarżonych jest 72 osób. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem wyrokującym w Samborze dopiero w sier-

niu lub wrześniu, gdyż oskarżeni wnieśli rekurs przeciw aktowi oskarżenia.

Zabójstwo w Krakowie. Tadeusz Gadomski artysta malarz zabił w sprzeczce w nocy z 31 maja na 1 czerwca chórzystę teatru letniego Konstantego Walentowskiego trzema pchnięciami scyzoryka w pierś. Sprzeczka wynikła z zazdrości, albowiem Walentowski utrzymywał stosunek z żoną Gadomskiego również artystką teatru letniego i przydybany został właśnie w chwili, gdy miał zamiar wejść do jej mieszkania. Gadomskiego aresztowano dnia 1 b. m o godz 10 rano w redakcyi „Djabła“.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Gorlicach, a to jednego z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 15, jednego członka z grupy gmin miejskich na 16 i jednego członka z grupy większych posiadłości na 17 lipca b. r. — Poprzedni członkowie ustąpili jak wiadomo wskutek kompromisu między burmistrzem gorlickim p Biechońskim a sławnym starostą Gubattą.

Straszna sekta. We wsi Ternówce pod Terespolem odkryto sektę fanatyków należących do t. z. zaskolników bezpopowców. Członkowie tej sekty w bezgranicznym ascetyzmie pogrzebywali się żywcem w grobach umyślnie na ten cel przeznaczonych. Dotychczas znaleziono dwadzieścia pięć trupów, zakopanych w różnych miejscach byłych siedlisk tej sekty przez jej członka włościanina Teodora Kowalewa.

Skarb znaleziony. Z Filipkowiec piszą: Dnia 19 z. m., o godz. 3 rano, zobaczył wieśniak. Stefan Rusak, że na górze, gdzie przed kilkunastu laty znaleziono skarb, „pali się“, a raczej błysnęło. Chłop domyślając się (w co każdy chłop święcie wierzy, że „horiat groszi“, zaraz raniutko poszedł na to miejsce szukać pieniędzy. Ale jak to na wsi bywa, każdy wieśniak bardzo rano wstaje, więc Stefan Rusak nie mógł skryć się ze swoją robotą Zobaczył go drugi chłop, Wasyl Łakustiak i hejże za ryskal i dalej kopać ziemię. I stał się cud. Wasyl Łakustiak, zakopawszy kilka razy ryskalem, natrafił na skarb. Złoto „czystej krwi“, w postaci paciorków wielkości orzecha laskowego, małe tacki, a raczej pokrywki, sztucznie wyrabiane rozetki i sztabki złota długości jednego decymetra — wszystko to posypało się u nóg Wasyla Łakustiaka. Obaj chłopi rzucili się na złoto i każdy zabrał to, co mu się udało prędzej uchwycić, rozumie się samo przez się, że przy takiej robocie nie obeszło się bez krzyku. Na ten krzyk zbiegło się mnóstwo ludzi, poczęto ziemię kopać, szukając złota i znaleziono jeszcze kilka sztuk paciorków; aż przybył wójt i zakazał dalszego kopania. Takim sposobem znaleziono już po raz drugi drogi skarb w Michałkowie, który stanowi ciąg dalszy wykopanego skarbu przed kilkunastu laty.

Dodać należy, że wykopane przedmioty są bardzo ślicznie wyrobione. Robota jest ręczna, kuta. złoto bez najmniejszej domieszki. We wsi kręci się mnóstwo żydów, każdy stara się wydużyć u chłopa jakąś cząstkę złota, tłumacząc mu, że to nie złoto, a gdyby nawet złoto to bez wartości itd. Byłoby dobrze, ażeby kto przyjechał ze Lwowa i nabył te zabytki do muzeum? przecież ten skarb to tylko dopełnienie do znalezionego i w muzeum hr. Dzieduszyckiego złożonego skarbu, a kto wie ile jeszcze takiego skarbu jest w tej górze? Ludzie twierdzą że tam ma być jeszcze zakopana „złota kobyła“ tj. zaszyty skarb w końską skórę.

Posłowie w areszcie. Z Wiednia donoszą, że skutkiem zamknięcia sesji rady państwa i ustania nietykalności poselskiej poseł Wolf wezwany został został do odsiedzenia kary dziesięcio - dniowego aresztu w Pradze i 7 - dniowego aresztu we Wiedniu Podobne wezwanie otrzymał także poseł socyalistyczny Cinger, co do którego wyrok stał się także prawomocnym.

Niemiecki urząd pocztowy znajduje się w Galicyi ... w Busku Dowiadujemy się o tem z anonsu umieszczonego w polskim krajowym dzienniku, który brzmi: „Das k. k Postamt Busk braucht eine routenirte Postexpeditour sogleich. Näheres Antonina Tendykiewicz k. k Postmeisterin in Busk“. Rzeczywiście nazwisko miejscowości i pocztmistrzyni czysto niemieckie!

Zapadanie się ziemi. Dnia 5 b. m. pomiędzy Szopienicami a Busowcem na Śląsku pruskim, zapadła się szosa, pod którą znajdowały się kopalnie. Wodociągi pękły, wiele domów zagrożonych. Wieś Kozdzin w pow bytomskim grozi również zupełnem zapadnięciem. Grunt obniżył w przeciągu jednej nocy o 2 metry. Około 1000 osób jest bez dachu. Szkodę obliczają na 2 miliony marek. Naoczny świadek opisuje katastrofę tę w sposób następujący: Podczas katastrofy trzęsła się ziemia jak bagno. W ogrodzie szkoły związkowej, przepaść jest szeroką 2 i pół metra. Na około szpitala widać szczeliny, jak gdyby szpital ten stał na izolowanym terenie. Dziwny widok przedstawiają płoty ogrodowe. Murowane słupy rozpadły się na kilka części — płoty zaś przygięte i połamane. Szosa zapadła się do góry. Kominy pochyliły się nad dachami i grożą zawaleniem. Mieszkańców pomieszczono tymczasem w gmachach publicznych.

Książki szkolne. Rok szkolny dobiega do końca, a uczniowie, promowani do klas wyższych, zazwyczaj jeszcze przed wakacyami zbywają książki które im już nie są potrzebne Na tym handlu książkami szkolnemi zarabiają prawdziwie lichwiarskie procenta różnego rodzaju antykwaryusze. Zdarza się, iż książka, zbyta w końcu czerwca za jakie 50 ct., sprzedaje się w dwa miesiące później za cenę dwa i kilka razy wyższą Do położenia tamy podobnego rodzaju transakcyom, w Warszawie będzie w r. b zaprowadzona nader praktyczna nowość. Oto uczniowie lub ich rodzice mają w kancelaryach szkolnych zostawiać wykazy książek do zbycia, z oznaczeniem adresu i ceny. Potrzebujący książek na początku roku szkolnego będą się w kancelaryi informowali, u kogo mogą je nabyć Tym sposobem, dzięki łatwemu i nieuciążliwemu pośrednictwu kancelaryj gimnazyalnych, owe zyski, jakie osiągają handlarze antykwaryusze, rozdzielą się między strony interesowane Zdaje się, iż w interesie niezamożnej młodzieży szkolnej, wszędzie wartoby naśladować zaprowadzoną w Warszawie nowość

Dla czeladników rzemieślniczych. Wydział krajowy, jako zarządca fundacyi śp. Wincentego Łodzi Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisał konkurs do losowania czterech premiów. Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premia i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu. Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca, przy którem wygrane będą następujące kwoty: 834 złr, 695 złr, 556 złr i 417 złr.

Według statutów fundacyi przypuszczeni będą do ciągnienia losów tylko ci czeladnicy, którzy: w Galicyi są urodzeni i tamże przynależni; wyznają religię katolicką, wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie; wykażą moralne zachowanie się

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej do 5 lipca wnieść prośby do Wydziału kraj. we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone.

Wiec ludowy odbył się 30 zm. w sali Sokoła w Gorlicach, za staraniem powiat. komitetu stronnictwa ludowego Rozprawiano nad ekonomicznem i politycznem położeniem ludności tego pow., a w szczególności wyjaśniano cele świeżo zawiązanego w Gorlicach towarzystwa gospodarczo- handlowego. Przebieg wiecu był poważny, Gubatta wstrzymał się tym razem od stosowania swoich sławnych już na cały świat praktyk.

Śmierć w stodole. W Brzostku dnia 22 z m. o godz. 4 po południu przeraził głos dzwonu mieszkańców miasteczka. Na przedmieściu „Szkotnia“ ujrzano stodołę mieszczanina Stanisł. Trześniowskiego w płomieniach, które zagrażały sąsiednim zabudowaniom. Na szczęście udało się straży pożarnej ochotniczej, pod energicznem kierownictwem naczelnika p. Andrzeja Tułeckiego, zlokalizować pożar na samą stodołę, napełnioną sianem i słomą. Podczas gaszenia wygrzebano osęką z tlejących się zgliszczów zwęglonego trupa, w którym poznano właściciela spalonej stodoły, Stanisława Trześniowskiego, radnego miasta Brzostka, obywatela najmajętniejszego w gminie i powszechnie szanowanego. Ponieważ zachodzi podejrzenie zbrodni, zarządzono śledztwo sądowe. Szkody, wyrządzone pożarem, były w części ubezpieczone.

Piśmiennictwo.

Dr. Władysław Szujski: „Przepisy nowej ustawy o podatkach osobistych z 25. października 1896 l 220 Dz. p. p.“ Ustawa ta zacznie obowiązywać z d. 1 stycznia 1898 r a ponieważ zmienia cały dotychczasowy ustrój podatku zarobkowego i dochodowego, przeto zaznajomienie się choćby z głównemi postanowieniami tej ustawy leży w interesie płacących podatki. Jak wiadomo, nowa ta ustawa wprowadza współdziałanie opodatkowanych przy wymiarze podatku i rozstrzyganiu zażaleń przeciwko jego wymiarowi. Wydanie dra Szujskiego zawierające w skróceniu całokształt nowej ustawy, nadaje się do użytku interesowanych

„Na około świata“, wydawnictwa obrazowego wyszedł zeszyt 4 i zawiera ilustracye z wyspy Madagaskar. 1) Portret królowej Ranawalony Manjaka III 2) Katedra katolicka i pałac królowej. 3) Pałac pierwszego ministra. 4) Grobowiec pierwszego ministra i jego rodziny. 5) Wodospad Namory. 6) Dziewczęta hawajskie. 7) Ostukający ryż. 8) Typy wekslarzy. Ilustracye wykonane są w kolorach naturalnych. — Cena zeszytu wynosi z przesyłką 50 ct. — dla prenumeratorów „Mieszczanina“ 40 ct. Nakład A. Landowskiego i Sp. we Lwowie.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Wojciechowi Zawadzie w Dąbrowicy. Odpowiemy listownie. Wierszyk będzie w następnym numerze.

Panu J. w Tarnowie. W dzisiejszym numerze nie było już miejsca; będzie później.

Pracownia rymarsko-tapicerska

w domu Wgo Filipka w Nowym Sączu, (obok szpitala powszechnego).

Mając dłuższą praktykę w moim zawodzie tak w kraju jak i za granicą, tuszę sobie, że będę mógł sprostać nawet najwybredniejszym wymogom P. T. Publiczności.

Wszelkie zamówienia jako to: wyściełanie powozów, mebli, **materaców** itd. wykonuję starannie i w oznaczonym terminie.

Wyrabiam także paski damskie, przybory myśliwskie, szory na konie, obroże dla psów, baty plecione, walizki, paski do podróży, itp. wykonując takowe jak najstaranniej i po umiarkowanych cenach.— **Wszelkie reperacye wykonuję w jak najkrótszym czasie.**

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się

Z poważaniem **Stanisław Bocheński.**

Restauracya
FRANCISZKI TEKIELSKIEJ

na dworcu kolejowym w Nowym Sączu,

poleca

oryginalne i w najlepszych gatunkach napoje jak: wina austr. i węgierskie, piwo okocimskie, koniak, starkę i różne likiery — oraz

zdrową i smaczną kuchnię domową.

Podejmuje się nadto gotowania obiadów na odpustach, balach i weselach, mając ku temu zdolnego kucharza, którego na żądanie wysyła za przystępnem wynagrodzeniem.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, żywię nadzieję, że Szanowna Publiczność zechce mię zaszczycać swojemi odwiedzinami.

Z szacunkiem
Teofila Tekielska.

Wobec moich wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.

WOJCIECH SAMEK
Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni

odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Podejmuje się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**

Figury św., ołtarze, cyboryja i t. p., tudzież wszelkie **artykuły sztukaterje do fasad i wnętrz** kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu,** jakoto **pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.

Z wysokim szacunkiem
Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

Dwie szafy rozbierane

na orzechowo politurowane z nadgłówkami rzeźbionemi wyobrażającymi orły polskie

które były na Wystawie lwowskiej

są do sprzedania

w warstacie stolarskim JANA STĘPKOWICZA w Gorlicach.

!!! CENY ZNIŻONE!!!

Zakład fotograficzny „JANINA“

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,

naprzeciw c. k. Starostwa

wykonuje fotografie od wizytowego formatu do naturalnej wielkości i robi zdjęcia codzień bez różnicy czy pogoda czy słota.

Ceny zniżone!

Za 6 fotografii wizytowych **1 złr. 50 ct.** — Odbiorca tuzina w formacie wizytowym otrzymuje jedną sztukę gabinetową — zaś odbiorca tuzina gabinetowych fotografij otrzymuje jedną sztukę na platynie lub kolorowaną.

Za każde **setne** zdjęcie w tym Zakładzie zrobione, otrzymuje artystycznie wykonane powiększenie do naturalnej wielkości **gratis**.

Prócz tego dla Panów Studentów oraz pracowników w warsztatach kolejowych i dla wojskowych **znaczny opust.**

Polecając Zakład mój łaskawym względom P. T. Publiczności spodziewam się, że tak wykonaniem jako też i sumiennością w każdym kierunku zadowolnić potrafię.

Z poważaniem **„JANINA.“**

!!! CENY ZNIŻONE !!!

PRACOWNIA STOLARSKA
Jana LASKOSZA

W NOWYM SĄCZU

wykonuje podług planów: roboty budowlane, urządzenia kancelaryjne i sklepowe biblioteki, meble i t. p.

Wszelkie zamówienia oraz naprawy uskutecznia szybko i po umiarkowanych cenach.

Dobra okazya dla emerytów.

REALNOŚĆ

przy ulicy Lwowskiej w Nowym Sączu, w uroczej a zdrowej okolicy z pięknym ogrodem owocowym i warzywnym, składająca się z dwóch domów w dobrym stanie będących, jest do sprzedania z wolnej ręki za **przystępną** cenę.

Bliższa wiadomość w Administr. „Mieszczanina“.

SKŁAD FABRYCZNY
Żywieckiej fabryki sukna
„Bogucki, Kossuth, Kamocki“

przy ulicy Jagiellońskiej dom p. Baczyńskiego w NOWYM SĄCZU,

otrzymał z fabryki na nadchodzący sezon wiosenny i letni znaczny dobór kortów na ubrania cywilne o rożnych kolorach i deseniach według najnowszych wzorów francuskich i angielskich w kraty, kostki, pasy i prążki, oraz czesanek czarnych i granatowych.

Posiada także wszelkie sukna gładkie, jednobarwne w różnych kolorach, na mundury, płaszcze, palta itp.

Dla poszukujących pracy umieszczamy ogłoszenia bezpłatnie.

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska.

Nakładca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Majer.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach.